



**Anita
Gargas**

Odlot Krystyny Jandy

Zamiast 1,5 mln zł aktorka Krystyna Janda dostanie na swój prywatny teatr 150 tys. zł. To wciąż dużo, biorąc pod uwagę prezentowany przez nią ostatnio poziom kultury. Jak w skeczu ze Stanisławem Tymem podczas kabaretonu w 2012 r., gdzie drwiła z katastrofy smoleńskiej, grając cudzoziemkę władającą językiem polskim: „Ja się polskiego nauczyłam z telewizji. Dwa lata oglądałam tylko polską telewizję. Dwa lata co dzień o samolocie (śmiech widzów). Wy jesteście z innej galaktyki” (śmiech). Tym: „Dlaczego? Podobno Rosjanie już kilka razy go umyli” (śmiech). Po tym występie Janda nie przeprosiła widzów ani rodzin ofiar katastrofy. „Polacy! Rozluźnijcie się choć trochę. Przepraszam, że wyzywam od Polaków, ale sami się tak nazywacie!”. Teraz też nie potrafi wyciągnąć wniosków: zamiast zacząć robić spektakle, które przyciągną widzów (może chociaż lemingi przyjdą?), wylewa żale na ministra kultury, który obciął dotację. A więc powiem tak, jak Janda do oburzonych jej naigrzaniem się ze Smoleńska: „Artystko, rozluźnij się choć trochę. Przepraszam, że wyzywam od artystów, ale sama pani się tak nazywa. Po prostu przestań pani ciągnąć z kieszeni podatników i weź się do roboty”.